

ARTYKUŁY

Justyna Marcinkowska

Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych UAM

Instytut Antropologii i Etnologii UAM

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

justyna.marcinkowska@amu.edu.pl

KULTURA ODDOLNA W ŚREDNIM MIEŚCIE. PRAKTYKI AKTYWISTÓW

Bottom-up culture in the medium-sized city. Practices of activists.

Streszczenie. Celem artykułu jest przedstawienie roli działaczy oddolnych organizujących życie kulturalne na zdegradowanych terenach pozametropolitarnych. Przyglądając się aktywistom z perspektywy antropolożki, a równocześnie jednej z organizatorek wydarzeń kulturalnych, będę starała się pokazać, jak podejmowane przez nich działania rozbijają centro-peryferyjne dychotomie. Zapraszam na etnograficzną przechadzkę po Włocławku, jednym z byłych miast wojewódzkich.

Słowa kluczowe: kultura oddolna, zaangażowanie społeczne, byłe miasta wojewódzkie, centrum i peryferie, autoetnografia

Abstract. The goal of this article is to present the culture-forming role of bottom-up activists organizing public cultural events in degraded, post-industrial cities beyond metropolis. As a local activist I use an autoethnographic lens to better understand how social empowerment may impact making and remaking local and global cultural models thanks to their ambiguous center-peripheral entanglement. Welcome to the ethnographic walk around one of the former provincial capitals.

Keywords bottom-up culture, social empowerment, former provincial capitals, center and peripheries, autoethnography

Kultura dominująca – kultura frustracji

„Wszystko tam było szare, jakby suwak nasycenia zawiesił się na zerze. Rozwalone chodniki, obdrapane kamienice, wybite okna pustostanów. Na zapuszczonym podwórku dwie dziewczynki próbowały grać w klasy. Jedną ławkę zajęło dwóch dresów bez koszulek, w rękach puszek z najtańszym piwem”. Tak opisuje Włocławek Krzysztof Story w książce *Stąd. 150 drzwi pod jednym adresem* (Story 2021: 100).

Jeszcze gorsze zdanie o tym mieście można powziąć, czytając reportaż *Gdzie straszy* Filipa Springera w zbiorze *Miasto Archipelag*: „Z jednej strony jakaś staruszka z kotami, z drugiej wydziarana recydywa – zapukasz do drzwi, to ci na starcie wpierdol spuszcza, a potem zapytają, o co chodzi” (Springer 2016: 160).

O Włocławku pisał też pochodzący z tego miasta Piotr Witwicki: „*Znikająca Polska* – czytamy na okładce – to historia transformacji opowiedziana z perspektywy miasta średniej wielkości. Włocławek to polskie Detroit, przemysłowy ośrodek, który wbija gwóźdź do własnej trumny” (Witwicki 2021). Książkę rozpoczyna tekst *Diabeł w mieście*, na okładce „straszą” ruiny fabryki „Wisła”, a mottem są słowa ministra przemysłu w latach 1989–1991, Tadeusza Syryjczyka: „Najlepszą polityką przemysłową jest jej brak”.

Najgorsze zdanie o Włocławku mają jednak sami mieszkańcy. „Nasz syn mieszka w Warszawie i chciałby swoją przyszłą żonę do nas sprowadzić i on się po prostu... Mówi: Mama, ale to jest trzeci świat”, „Dlaczego Brześć rozwija się tak a nie inaczej, a Włocławek stoi? Cofa się nawet?”, „Ludzie tutaj mają inne podejście i niekoniecznie dobre, dlatego że są złośliwi, paskudni i tacy no, nefajni.”, „Nawet uchodźcy nie chcą do nas przyjechać”, „50 kilometrów do Torunia i 50 kilometrów do Płocka. I jest przepaść”.

Na Włocławek narzekają osoby bezrobotne i dobrze usytuowane, pogrążone w stagnacji i ponadprzeciętnie aktywne na scenie kulturalno-społecznej. Kultura frustracji, o której pisał Tomasz Zarycki (Zarycki 2009: 86), wywołana przez poczucie zapóźnienia, ale również degradacji, w miastach takich jak Włocławek stała się kulturą dominującą. Wszystkie te negatywne oceny miasta biorą się bowiem, jak wynika z wypowiedzi rozmówców, z dwojakiego rozdźwięku. Po pierwsze, to rozdźwięk między Polską metropolitarną a tą powiatową. Po drugie jednak, to rozdźwięk między przeszłością a teraźniejszością. To właśnie pamięć dawnego rozwoju dojmująco wpływa na surową ocenę miasta.

Nie jestem więc zdziwiona, gdy pytając o kulturę we Włocławku, słyszę „Tu nie ma żadnej kultury. Tu jest brak kultury”. Sama pochodzę z tego miasta i wyrosłam, tak jak inni, w przekonaniu, że należy stąd jak najszybciej uciec. „Uciekłam”, a potem, niespodziewanie dla mnie samej, zaczęłam powracać – głównie w roli organizatorki działań oddolnych. Od lat spędzam czas w podróży między Warszawą, Poznaniem a Włocławkiem. Moja perspektywa jest więc w dużej mierze perspektywą autoetnograficzną, współprzeżywam bowiem z innymi działaczami frustracje i entuzjazm, które towarzyszą naszej pracy.

Z całą pewnością swoista „wiktyimizacja”, to jest uporczywe podkreślanie własnej słabości i cierpień, stanowi we Włocławku dominującą strategię radzenia sobie z peryferyjnością (Zarycki 2009: 11). Całkiem równolegle wobec tej ścieżki działają jednak osoby i grupy wychodzące poza kulturę frustracji. Próbuje one stworzyć przestrzeń kulturową z własnym językiem i sposobami działań. O ich postawie świadczą już same nazwy: twórcy „Spoko Cafe” w reportażu dla telewizji Arte twierdzili,

że nadali nazwę kawiarni po to, by udowodnić, że we Włocławku też może być „spoko”. Nieformalna grupa „Pokochaj Włocławek” sięga do działań historycznych i kulturalnych, by pokazać dobrą stronę swojego miasta, organizuje gry terenowe, zagadki historyczne, wystawy. Fundacji Ładowarka z kolei, jak informuje slogan, powstała po to, by ładować miejskie akumulatory.

Wszystkie te działania powstały poza urzędnikami miejskimi i instytucjami publicznymi. Ludzie ci organizują pokazy filmowe, slamy poetyckie, spotykają się, by wspólnie grać lub wspominać czasy świetności miasta. Tworzą wielosceniczną mapę kultury amatorskiej i profesjonalnej, uzupełniając, a czasami zupełnie zastępując ofertę instytucji publicznych.

Wśród inicjatyw oddolnych są zarówno przedsięwzięcia niesformalizowane grup czy pojedynczych osób, jak i działania sformalizowane, usytuowane w obrębie III sektora, jak stowarzyszenia czy fundacje. Są również takie, które powstały w sektorze komercyjnym, a nawet znajdujące się formalnie w obrębie instytucji publicznych. Trudno bowiem mówić o kulturze oddolnej i instytucjonalnej jako odrębnych, „czystych” kategoriach. W jednostkach publicznych występują postaci, które realizują działania w wyniku zupełnie autorskich przedsięwzięć, korzystając ze struktur swojego zatrudnienia. Z kolei działania oddolne ulegają instytucjonalizacji.

Choć często aktywności działaczy oddolnych podejmowane są mimo centro-peryferyjnych dychotomii lub przeciwko nim, to równie często sytuują się poza i pomiędzy centro-peryferyjnymi przeciwstawnościami. W niniejszym tekście chciałabym zatem spojrzeć na działalność pozamiejskich aktywistów, zawieszając na chwilę owo dychotomiczne myślenie, i przyjrzeć się „trzeciej przestrzeni” budowanej przez aktywistów – temu, co pomiędzy.

Oczywiście samo zjawisko kultury oddolnej nie jest niczym nowym. Wydaje się jednak, że działacze oddolni w opisywanym w tym tekście miejscu i czasie pełnią szczególną rolę. Poprzez działania łamiące logikę kultury frustracji wytwarzają swoistą kontrkulturę – nowy model radzenia sobie z peryferyjnością.

Między przeszłością a przyszłością

„Byli tacy, co ratowali Radom i do dziś jeszcze ratują. Włocławka nikt nigdy nie ratował”.

Problemy, z jakimi mierzy się Włocławek, to typowe problemy postindustrialnego miasta: bezrobocie (znacznie wyższe w stosunku do średniej krajowej), zły rynek pracy (niższe wynagrodzenia, brak atrakcyjnych ofert), peryferyzacja statusu (związana z degradacją do rangi miasta powiatowego) oraz postępująca w ślad za nimi depopulacja (w 2021 roku liczba mieszkańców miasta spadła poniżej symbolicznego progu 100 tys. mieszkańców).

Powody migracji to, po pierwsze, motywacje zarobkowe, związane w dużej mierze z wyjazdami zagranicznymi. Po drugie, i nie mniej istotne, to wyjazdy na studia – Włocławek nie posiada bowiem znaczących ośrodków akademickich. Oznacza to, że docelową perspektywą większości młodych ludzi jest wyjazd. Skutkuje to wypłukiwaniem miasta z najbardziej aktywnych obywateli. Powrót po okresie edukacji jest decyzją rzadką i budzącą kontrowersje. „A co ja bym tu miał robić?” – słyszą rodzice, którzy czasami próbują ściągnąć swoje dorosłe dzieci. Częściej jednak chwalą się dzieckiem w dużym mieście, pokazując, że mu się „udało”, przy czym za sukces uważany jest już sam wyjazd.

Przykładając do miasta rozpoznania Marka Krajewskiego, pod wieloma względami Włocławek cechuje „kultura drenu” (Krajewski 2018: 98–108). Stolica byłego województwa włocławskiego jest dziś miastem powiatowym, znajdującym się w odległości na tyle znaczącej od większych ośrodków miejskich, że sama dla „interioru” stanowi centrum życia lokalnego. Z jednej strony jej obszar jest drenowany przez metropolie, z drugiej jednak do miasta przybywają mieszkańcy lokalnych wsi i miasteczek, jeśli nie po to, by zasilić szeregi mieszkańców, to po to, by szukać tu zatrudnienia, rozrywki, usług, których jeszcze mniej jest w miejscach, z których pochodzą.

Z podobnymi kłopotami, wynikającymi z trudnego procesu transformacji społeczno-ustrojowej, boryka się wiele małych i średniej wielkości miast. Skutkiem reformy administracyjnej, zmniejszającej wielkość

województw, okazało się bowiem skupienie rozwoju w mniejszej liczbie miast wojewódzkich. Urzędy administracyjne, ale też instytucje kulturalne, a przede wszystkim inwestycje skoncentrowały się w dużych miastach. Ożywienie gospodarcze i kulturalne, które zarejestrowały większe ośrodki zarówno na skutek inwestycji unijnych, jak i przygotowań do wydarzeń, m.in. konkurs na Europejską Stolicę Kultury – wszystko to wyostrzyło jeszcze bardziej nierówności w rozwoju miast dużych i mniejszych. Co ciekawe także III sektor, który miał zasypywać przepaście tam, gdzie instytucje publiczne nie sięgają, skoncentrował się w większych ośrodkach, dokładając się w rzeczywistości do tego, czemu miał przeciwdziałać – nierówności w polu kultury (Wiśniewski, Pol, Płasek, Bąk 2021: 56).

Na średnich miastach w Polsce, często rozwijających się dotychczas na skutek obecności zakładów przemysłowych, jeszcze bardziej odbiła się deindustrializacja. Proces transformacji po 1989 oznaczał dla tych ośrodków konieczność poszukania innej drogi. Tak stało się w przypadku Włocławka. Po okresie intensywnego rozwoju i stabilności (Włocławek lokalną „Ameryką”, jak nazywano ten ośrodek jeszcze sto lat temu) miasto weszło więc w fazę kryzysu i niepewności (Włocławek polskim „Detroit”), przypominającą swoisty stan liminalny.

W okresie deindustrializacji nowe współrzędne należało wypracować również w obszarze kultury. Wokół fabryk skoncentrowane było nie tylko życie mieszkańców, ale również szereg instytucji: od przychodni i przedszkoli po kluby muzyczne, kina i świetlice. Trzeba jednak pamiętać, że okres deindustrializacji w obszarze kultury oznaczał nie tylko zastój, ale także uwolnienie kreatywnej energii, która poskutkowała powstaniem w mieście wielu nowych inicjatyw. Doskonale w tym okresie prosperowała na przykład scena muzyczna czy poetycka, rozwijały się pierwsze przedsięwzięcia komercyjne, jak kina, księgarnie czy kluby.

Działacze oddolni, którzy rozpoczęli swoją aktywność w latach 90. i później, byli więc swoistymi pionierami w nowej rzeczywistości kulturowej, ale też społecznej i ekonomicznej. Ich rolą było w największym stopniu zastąpienie dawnych struktur nowymi, odpowiadającymi na wyzwania swoich czasów. Przykładem może być Dyskusyjny Klub Filmowy

„Ósemka”, który powstał jako odpowiedź na zamknięcie ostatniego włocławskiego kina i pozostawienie miasta na okres dwóch lat (do momentu otwarcia Multikina) bez możliwości uczestnictwa w kulturze kinowej. Do dziś DKF „Ósemka” stanowi jedyną alternatywę wobec propozycji istniejącego obecnie we Włocławku multipleksu. Działanie oddolne w tym przypadku jest więc zmuszonym własnych kulturowych współrzędnych w obliczu pogłębiającej się dematerializacji peryferii (Jacyno 2018: 60).

Warto zwrócić uwagę, że to nie instytucje, ale pasjonaci i społecznicy stali za próbami wypracowania nowych współrzędnych w obszarze kultury. „To, co w myśl skrajnie oświeceniowej koncepcji miało być jedynie „krzyżem, chałupą i gębą siną”, okazało się elementem integracji lokalnych społeczności w momencie największego kryzysu i przeobrażenia społecznego” (Wołodźko 2018: 230). Scena teatralna we Włocławku rozwijała się głównie dzięki amatorskiej grupie Teatr Ludzi Upartych. Działał także Festiwal Teatrów Ulicznych organizowany oddolnie przez grupę nieformalną Teatr Nasz. Scena muzyczna koncentrowała się wokół klubu Czarny Spichrz i składała się z niezliczonych małych zespołów. Waldemar Przybecki, dotychczas działający w strukturach Włocławskich Zakładów Ceramiki, co roku organizujący Przegląd Polskich Filmów Fabularnych, próbował kolejno podtrzymać kulturę filmową w kinach Wisła, Polonia i Bałtyk, które musiały zmierzyć się nagle z realiami działalności komercyjnej.

W 2006 roku Włocławek wszedł w kolejną fazę. Uchwalono plan rewitalizacji wraz z wieloma działaniami w obszarze kultury. Zbudowano m.in. centrum kultury „Browar B”, otwarto Kawiarnię Obywatelską „Śródmieście Cafe”, powstać miało także Interaktywne Centrum Fajansu. Powołano również działania mające na celu zaangażowanie obywateli, m.in. mikrogranty i budżet partycypacyjny.

Z rewitalizacją związane są inne okoliczności działania inicjatyw oddolnych, wynikające z tego, że w okresie tym nastąpił powrót w dużej mierze nieobecnego wcześniej sektora publicznego w pole kultury (a może nawet częściowego wypchnięcia zeń inicjatyw oddolnych na skutek zmonopolizowania wielu działań). Rolą działań oddolnych wydaje się już nie tyle „pozszywanie” porozrywanej tkanki struktury społecznej

i ekonomicznej. Ich najważniejszą funkcją wydaje się raczej „zszycie tkanki symbolicznej”.

Wpływ momentu powstania inicjatywy widać bardzo mocno w sposobie wypowiedzania się o mieście. Podczas gdy część (szczególnie starszych) działaczy przeciwstawia się lokalnej inercji poprzez aktywność społeczną, to w sferze dyskusyjnej reprezentują oni właśnie kulturę dominującą – kulturę żali i narzekań. „Czy wy też macie Państwo wrażenie, że tu wszyscy kradną?” – mówi na przykład liderka księgarni Gdańscy na jednym ze spotkań powołanego przez siebie dyskusyjnego klubu książki.

Jak wskazuje Tomasz Rakowski, kultura żali i narzekań stanowi „pewną inercyjną, Braudelowską (1971) strukturę «długiego trwania»” (Rakowski 2009: 17). Charakteryzuje ją swoista nieprzejdliwość, istnienie nawet w momencie, gdy zmianie ulegną okoliczności. Tak dzieje się również we Włocławku. „Tu się nic nie dzieje”, „tu nic nie ma” – powtarzają moi rozmówcy, a na zwrócenie uwagi, że przecież otwarto centrum kultury z pięcioma salami wystawienniczymi i salą koncertową, reagują: „może i tam coś jest, ale nikt o tym nie słyszał, nie ma żadnej informacji”. Charakterystyczne „tu” i „tam” dobrze pokazuje przy okazji symboliczną odległość niektórych działań instytucjonalnych.

Dyskusyjna strategia wiktyimizacji uruchamiana przez mieszkańców przekonanych o nie-dzianiu się nawet wtedy, gdy nie do końca jest to zgodne ze stanem faktycznym, nie idzie jednak w parze z postawą rezygnacji działaczy oddolnych wypowiadających skargi. Przeciwnie, ponieważ to właśnie sprzeciw wobec kultury dominującej we Włocławku, którą jest kultura frustracji, wprawia aktywistów w ruch. Ich działania wydają się codziennie podejmowaną praktyką oporu wobec diagnozowanej przez siebie samej inercji i rozpadu.

Drugi rodzaj inicjatyw oddolnych charakteryzuje jednak opór związany nie tylko z praktykami organizowania oferty kulturalnej, ale również, a może przede wszystkim z tym, co i jak mówi się o mieście. Dotyczy to szczególnie przedsięwzięć tworzonych przez młodych ludzi. Aktywiści z jednej strony są zanurzeni w kulturę miejsca, z którego pochodzą, działając zgodnie z wieloma podyktowanymi przezeń regułami. Z drugiej strony jednak są jedną z lokalnych wspólnot „oddolnie kontestujących

dominujące kody” (Rewers 2010: 6). Ich deklarowane pozytywne nastawienie do miasta w obliczu dominującej negatywnej oceny wydaje się propozycją działania nieomal subwersywną.

Między centrami a peryferiami

„Jedziemy do Warszawy, zostawiamy samochód na parkingu i całe miasto można objechać, jest naprawdę Ameryka. I tramwaje. Co 5 minut. Co 3 minuty. Co 7 minut. Nocny. Jak nie nocny, to jakiś jeszcze poranny. I jeszcze Uber. A ja miałem kiedyś piękny sen, że we Włocławku tramwaje zbudowali”.

Działacze oddolni wyróżniają się na tle lokalnej kultury zarówno podejmowanymi praktykami (jak sposoby mieszkania czy organizowania wydarzeń kulturalnych), jak i sposobami mówienia o mieście. Można zaryzykować twierdzenie, że ich rola w obrębie własnych społeczności jest szczególna. Jak zobaczymy poniżej, działacze oddolni, czując się częścią kultury lokalnej, jednocześnie wykazują zaskakująco wiele połączeń z centrami. Znajdują się tym samym na obrzeżach własnych społeczności, łącząc dwojaki rodzaj zasobów: endogenne, oparte na zasobach lokalnych (jak na przykład wykorzystanie rudymentów kultury industrialnej) i egzogenne (choćby działania zmierzające do wytworzenia, na modłę większych miast, lokalnej klasy kreatywnej).

Modele związków działaczy oddolnych z centrami są rozmaite, przy czym odnotować należy, że chodzi nie o centrum, a o centra właśnie. We Włocławku powracającymi jak mantra w opowieściach mieszkańców kierunkami są Londyn, Berlin, Hamburg czy Reykiavik. Na mapie migracji ważne miejsce zajmują też bliskie wojewódzkie miasta, jak Toruń, Warszawa czy Poznań. Kierunki te, związane z intensywnymi migracjami zarobkowymi (głównie w charakterze taniej siły roboczej), a także wyjazdami na studia, zaowocowały wielorakimi związkami centro-peryferijnymi. Przykładem jest grupa „Pokochaj Włocławek”, której założyciel Marek Komorowski mieszka w Londynie, czy rodzeństwo Patrycja i Patryk Ciechanowscy, którzy założyli kawiarnię „Spoko Cafe”

i pracują w modelu hybrydowym. Podczas gdy Patrycja wyjechała do Londynu, Patryk zarządza kawiarnią na miejscu, Patrycja jednak wciąż jest zaangażowana we wszystkie procesy decyzyjne, poświęca również rotacyjnie czas na prowadzenie kawiarni, dzieląc przestrzeń życia między dwa miasta.

Najbardziej klasyczną wersją związku z centrum jest przyjazd do Włocławka po dłuższym okresie mieszkania w większym mieście. W przypadku starszych działaczy jest to czasami przyjazd do miasta za swoim partnerem. Taką historię ma za sobą Iza Trojanowska, która do Włocławka przeprowadziła się z Warszawy. Osobą z zewnątrz jest również Alicja Gdańska, twórczyni Księgarni Gdańscy, choć ta do Włocławka przyjechała z jeszcze mniejszej Iławy, miasteczka, które w jej odczuciu z transformacją społeczno-ustrojową poradziło sobie znakomicie.

W przypadku młodszych działaczy przyjazd do Włocławka to głównie powrót po studiach. Ten scenariusz był udziałem Mariusza Matczaka, który po kilku latach życia w Trójmieście powrócił, by otworzyć na miejscu księgarnię Wydział Kultury. Innym przykładem jest Dominik Cieślakiewicz, który po pobycie w Londynie zdecydował się powrócić do Włocławka i sformalizować dotąd luźno działającą grupę pod szyldem Fundacji Ładowarka.

Wyjazdy na studia osłabiają lokalną kulturę, sprawiając, że powstaje pokoleniowa wyrwa pomiędzy licealistami a seniorami wśród uczestniczących w życiu miasta. Jak zauważa Marek Krajewski, powroty po okresie doświadczeń edukacyjnych i zawodowych w dużym mieście mogą być jednak również rodzajem „dopływu” wzmacniającego lokalną różnorodność: „Słaby aktor zostaje zasilony powrotem tych, którzy kilka lat wcześniej go opuścili, by w centrum zdobywać wiedzę i doświadczenie zawodowe” (Krajewski 2018: 102). W tej sytuacji działacze oddolni zdobywają zasoby w centrach i lokują je właśnie na peryferiach.

Drugim rodzajem (wcale nierzadkiej) strategii jest życie między dwoma miastami. Podyktowane to bywa przymusem ekonomicznym i/ lub względami rodzinnymi, a czasami także towarzyskimi. Sebastian Podgorni z grupy „W Zakamarkach Duszy” łączy na przykład działalność poetycko-estradową na miejscu z wyjazdami na budowę do Niemiec. Dla

niektórych życie „pomiędzy” staje się, jak w przypadku artystki Wioli Ujazdowskiej, działającej między Reykiavikiem a Włocławkiem, stylem życia. „Nomadyczność”, jak określa swój stan zawieszenia artystka, stała się dla niej wręcz tematem twórczości.

Trzecim modelem dającym szansę na łączenie centrów i peryferii jest formuła działań z mocno rozbudowanym komponentem online. Taki hybrydyczny model prezentuje wspomniana już grupa poetycka „W Zakamarkach Duszy”, założona przez Agatę Jasińską. W fizycznej przestrzeni miasta formacja jest silnie obecna dzięki slamom poetyckim, warsztatom i wieczorom autorskim. Bardzo istotnym elementem jest jednak działalność poprzez grupę na Facebooku. Od kilku lat za jej pośrednictwem odbywa się „sztafeta poezji” – cotygodniowy konkurs na wiersz na zadany przez jednego z członków temat. Dzięki temu do grupy mają szansę należeć nie tylko mieszkańcy Włocławka, ale i innych, czasami bardzo odległych miejscowości. Osoby, które wyjeżdżają na studia lub do pracy, nie muszą bowiem rezygnować z uczestnictwa w grupie. Sprzyja temu również płynna formuła, brak przymusu regularnego angażowania się i płacenia składek. W efekcie pochodzący z Włocławka członkowie zapraszają swoich znajomych, ci z kolei odwiedzają miasto podczas organizowanych slamów. Obecnie za pośrednictwem portalu Facebook należy do grupy nieomal 700 osób.

Podobny model działania prezentuje grupa „Pokochaj Włocławek”, której trzon stanowi działalność internetowa poprzez portal wspomnieniowo-historyczny „Włocławek, jaki pamiętamy” (grupa licząca ponad 27,5 tys. członków, a więc jedną czwartą liczby mieszkańców Włocławka) oraz portal kulturalno-newsowy „Włocławek, jaki jest i będzie”. Praktyki „Pokochaj Włocławek” nie mają jednak wyłącznie wirtualnego charakteru. Są też działania takie jak opieka nad dziedzictwem kulturowym, wystawy czy gry miejskie, przede wszystkim zaś spotkania członków.

Jak wskazują autorzy *Kultury na peryferiach*, „nowe technologie, jeśli służą mieszkańcom peryferii do podtrzymania bliskości z centrum, okazują się czymś w rodzaju poczekalni” (Jacyno, Kukołowicz, Lewicki 2018: 8). Wygląda jednak na to, że równie często bywa odwrotnie. To właśnie one stanowią ważny pomost do podtrzymywania relacji

z peryferiami, przy czym relacja ta może okazać się znacząca kulturowo również dla samych peryferii, stanowiąc dlań ważny łącznik również na gruncie szybszej transmisji wzorów kultury. Przykładem są chociażby wspomniane już slamy poetyckie, formuła nieznana organizatorce grupy „W Zakamarkach Duszy”, a zaproponowana przez jednego z członków, który w slamach uczestniczył w większych miastach. To on wziął na siebie logistyczny ciężar wprowadzenia innowacji, przede wszystkim zaś ściągnięcia do Włocławka osób, które w tej formule występu chcieliby wziąć udział. Dziś slamy poetyckie we Włocławku funkcjonują cyklicznie pod szyldem „Scena na Mieliznie”.

Podtrzymywanie kontaktu z centrami to również obecność przedstawicieli peryferiów w centrach. Wyjazdy te nie muszą być przy tym rozumiane w kategoriach otrzymywania instrukcji, wdrażanych następnie na peryferiach (Zarycki 2009 : 185), ale jako rodzaj mostu, umożliwiający życie i utożsamianie się zarówno z tym, co na miejscu, jak i z tym, co poza. Przykładem mogą być właściciele Księgarni „Gdańscy”, którzy są stałymi użytkownikami kultury metropolitarnej: wyjeżdżają regularnie na targi książki do Warszawy, Krakowa, ale też Barcelony czy Paryża. Wielu z nich nawet czynności rekreacyjne wolnego popołudnia realizuje poza miejscem zamieszkania, na kawę czy obiad wybierając Toruń, a nie swoje miasto. Naprzeciw temu widocznemu we Włocławku trendowi postanowili wyjść założyciele „Spoko Cafe”. Patryk Ciechanowski twierdzi na przykład, że dzięki jego propozycji ludzie mogą wreszcie napić się dobrej kawy we Włocławku.

Silne połączenia centro-peryferyjne mają więc dwojaki skutek. Z jednej strony rzeczywiście mogą prowadzić do wypłukiwania peryferii z ludzi, infrastruktury czy instytucji, czego efektem jest również swoista tranzytowość prowincji (Jacyno 2018: 61). Równocześnie jednak to właśnie silne połączenia owocują szybszą transmisją wzorów kultury, a pomosty budowane między centrami a peryferiami, zwłaszcza w przypadku młodszych aktywistów, wydają się warunkiem koniecznym do działania na peryferiach, bez spełnienia którego przynajmniej część z nich zdecydowałaby się po prostu na aktywność w innych miejscach. I tak na przykład Paweł Kamiński, choć mieszka w Toruniu, udziela się we włocławskiej

inicjatywie DKF „Ósemka”, a jego wiedza i kontakty zbudowane poza Włocławkiem stanowią cenny zasób grupy. Tego rodzaju dopływy wydają się mieć niebagatelne znaczenie w obliczu diagnozowanego przez badaczy stanu, w którym nastąpiło na peryferiach „faktyczne wypięcie z sieci przepływów, oznaczające pogłębiającą się marginalizację” (Krajewski 2018: 104), przejawiającą się właśnie w kulturze frustracji i wykluczenia.

Agenci zmiany czy funkcjonariusze centrum

„Gdzie idziemy na obiad w niedzielę? Do Torunia. Na lody? Do Torunia. Na spacer? Do Torunia. Nad Wisłę? Do Torunia”.

Silne związki z centrami skutkują swoistą dwukulturowością działaczy, którzy odpowiadają tym, kim w teorii postkolonialnej są „peryferyjni intelektualności” (Zarycki 2009)

„Taka wielokulturowość elit peryferyjnych – zauważa Zarycki – rodzi liczne napięcia: zarówno destrukcyjne, jak i twórcze” (Zarycki 2009: 155). Są one związane z ambiwalentną rolą aktorów. Z jednej strony mogą być oni postrzegani jako innowatorzy, ożywiający lokalne życie kulturalne. Z drugiej strony mogą być widziani jako „funkcjonariuszami centrum”, którzy, transmitując wzory kultury zaobserwowane na zewnątrz swoich społeczności, dbają o prawomocny „przepływ zasobów między centrum a peryferiami” (Lewicki 2018: 31).

W przypadku oceny, na ile działacze oddolni mogą być funkcjonariuszami centrum, warto przyjrzeć się motywacjom, które stoją u podstaw ich działań. Sięgnijmy do typologii, którą zarysowała Sylwia Słowińska. Pierwszym rodzajem powodów działania deklarowanych przez organizatorów inicjatyw oddolnych są motywacje zorientowane na siebie, kolejnym motywacje zorientowane na wartość, jaką jest dla nich na przykład muzyka czy poezja. Ostatnim rodzajem motywacji są te zorientowane na miejsce (Słowińska 2017).

Podobnie jak w diagnozach Słowińskiej, przeważającym powodem działania aktywistów są motywacje zorientowane na siebie: zapewnienie

sobie odpowiedniej oferty kulturalnej, której w przeciwnym razie po prostu nie będzie, uczestnictwo w kręgu towarzyskim, satysfakcja wynikająca z dobrze przeprowadzonych działań. Powody te często łączą się jednak z motywacjami zorientowanymi na miejsce. Wydaje się, że dla działaczy oddolnych istotne znaczenie ma właśnie to, że przyczyniają się do rozwoju swojego miasta. Dobrze uwidacznia się to w przypadku starań o ogólnopolskie granty, które w Fundacji Ari Ari (inicjatywy, w którą sama jestem zaangażowana) określamy „strategią Robin Hooda”. Działacze, mając świadomość tego, że Włocławek w perspektywie centro-peryferyjnej jest aktorem słabym, podatnym na naciski, świadomie starają się wyzyskać możliwości znalezione w centrum na rzecz rozwoju tego, co na peryferiach. Na poziomie deklaratywnym działacze swoje aktywności związane z organizacją życia kulturalnego, rozumiane przez nich samych jako wkład w rozwój, chcą więc lokować po stronie słabszego aktora i na jego korzyść. Trudno zatem uznać ich za funkcjonariuszy centrum.

Tak prezentuje się sprawa na poziomie deklaratywnym. Jak jednak wygląda praxis, stanowiące rodzaj przed-wiedzy (Skórzyńska 2017: 23–28)? Być może działacze nieświadomie stają się wykonawcami instrukcji centralnych, chociażby organizując życie kulturalne w swojej miejscowości na modłę tego, co podpatrzyli właśnie w centrach? W takim ujęciu działacze przeszczepialiby na peryferia obcą im kulturę, która następnie zastępuje kulturę lokalną. Wszak, jak zauważa Marek Krajewski, jednym ze skutków bycia prowincją jest tendencja do praktykowania rozwoju imitacyjnego, co prowadzi, jego zdaniem, do potwierdzenia swojej marginalnej pozycji, rodzi marazm i skłonność do uznawania własnej niższości (Krajewski 2018: 103).

Wydaje się, że w przypadku działań kulturalnych na zdegradowanych obszarach pozametropolitarnych jest wręcz odwrotnie. Naśladownictwo tego, co już się sprawdziło, wydaje się przynajmniej równie często ważną czynnością kulturotwórczą, której towarzyszy poczucie spełnienia. Importowanie formuł wydarzeń zapośredniczonych już wcześniej medialnie (bo przecież, trzeba pamiętać, mamy do czynienia równocześnie z silną „deterytorializacją oferty kulturalnej, dostępnej zewsząd i wszędzie”; Drozdowski 2018: 92) wywołuje wśród mieszkańców i samych

organizatorów poczucie współuczestnictwa w tym, z czego czują się wykluczeni (a co dobrze znają z wyjazdów do innych miejsc czy kultury dostępnej w sieci). „Wreszcie widzę coś, co zawsze chciałem zobaczyć też we Włocławku – ludzi siedzących na trawniku” – powiedział Dominik Cieślakiewicz z Fundacji Ładowarka podczas jednego z koncertów plenerowych zorganizowanych przez niego na Placu Wolności.

Warto jednak zwrócić uwagę, że to lokalni działacze ściągają wzory na peryferia, dokonując już w punkcie początkowym selekcji tego, co ich zdaniem warto włączyć. Trzeba również zauważyć, jak bardzo w takich przypadkach mieszają się rolę organizatorów i publiczności: często to grupa przyjaciół, która zna się w sposób bezpośredni i jednocześnie stanowi pierwszą i „pewną” publiczność wydarzenia. To zatem grupa odbiorców jest pierwszymi wtajemniczonymi w pomysły działacza, a zorganizowanie samego wydarzenia poprzedzają rozmowy i nieformalne konsultacje dotyczące tego, co i w jakim charakterze warto zorganizować. Warunkiem krytycznym wydaje się wobec tego nie tyle sama formuła „importowanego” wydarzenia, co kontrola społeczności na etapie organizacji.

Wydaje się, że wspomniana wcześniej dwukulturowość działaczy wpływa również na sposoby działań, które są nie tyle wprost przeszczepiane na teren swojego miasta, co adaptowane. I tak na przykład spacer historyczny, które w dużych miastach stanowią przestrzeń dla poznania swojej okolicy, we Włocławku stają się często pretekstem do sentymentalnej podróży po krainie swojej młodości. Transfer wiedzy podczas takiego wydarzenia okazuje się dwuwektorowy: o historię poznają uczestnicy, ale dowiadują się o niej także organizatorzy od publiczności. Te mikoprzemieszczenia w formule wydarzeń powodują znaczące zmiany ich znaczenia w kulturze lokalnej.

Co ważniejsze jednak, organizatorzy działań oddolnych transmitują nie tylko gotowe formuły wydarzeń, ale też sposoby działania rozpowszechnione w centrum. Przykładem jest chociażby system projektowy, zastępujący działania cykliczne. Nie oznacza to bynajmniej, że działacze stają się podwykonawcami centrum. Adaptacyjny charakter ich działań, a przede wszystkim zaangażowanie w sprawy lokalne, każe raczej upatrywać w nich sprytnych majsterkowiczów, którzy niczym w de Certeau’owskim

warsztacie dokonują nie do końca autoryzowanych przeróbek certyfikowanych w centrum wzorów kultury (Certeau 2008: 39). Tak dzieje się chociażby w przypadku grantów, których deklarowane przeznaczenie ma mieć charakter jednorazowy – projektowy właśnie. W rzeczywistości celem i zamysłem organizatorów jest podtrzymywanie cyklicznych wydarzeń, a więc skierowanie się do dobrze znanej w interiorze regularności. Przykładem jest chociażby wydawanie czasopisma poświęconego kulturze i historii lokalnej, którego kolejne numery ukazują się pod szyldem coraz to innych projektów otrzymujących jednorazowe granty.

Połączenie globalnych i lokalnych wzorów działania każe uznać, że w przypadku działań organizowanych przez aktywistów mamy do czynienia z przedsięwzięciami globalnymi. Globalność, jak wskazuje Małgorzata Jacyno, zakładała „koncyliacyjnie pojmowany, a w każdym razie uwzględniający dwukierunkowość proces negocjowania pomiędzy tym, co lokalne z tym, co globalne” (Jacyno 2020: 20). Konieczność balansowania między tym, co globalne, a tym, co lokalne, ustawia działaczy w roli tłumaczy i negocjatorów tego, co globalne (Zarycki 2009: 149). „Legitymizacja elity peryferyjnej (...) oparta jest zawsze na połączeniu z jednej strony funkcji obrońcy własnej społeczności i jego interesów wobec centrum, a z drugiej – funkcji eksperta w sprawach kultury centralnej” – zauważa Tomasz Zarycki (Zarycki 2009: 152).

W wielu wypadkach mamy zatem do czynienia z wytwarzaniem dwóch kultur – jednej fasadowej, „projektowej”, podporządkowanej zewnętrznym ideałom, i drugiej – przeznaczonej na własny użytek (Jacyno, Kukołowicz, Lewicki 2018: 15). Konieczność przeprowadzania projektu odpowiadającego na oczekiwania centralne idzie tu w parze z próbą wytworzenia w pierwszej kolejności tego, co istotne lokalnie – stałych współrzędnych działania.

Pierwszą strategią jest zatem próba godzenia instrukcji centralnych z potrzebami lokalnymi. Drugą z nich nazwałabym strategią uporczywego uniku. I tak Agnieszka Podlasińska, twórczyni Galerii Poddasze, wzięła indywidualny kredyt, by rozwiązać stowarzyszenie, na którego założenie „dała się namówić”, inny z kolei działacz, Wojciech Warecki, chce rozwiązać Towarzystwo Muzyczne Big Band, ponieważ „nie jest mu

do niczego potrzebne”, Iza Trojanowska, działaczka DKF „Ósemka”, co roku musi zgromadzić koleżanki, by móc wykazać, że jest stowarzyszeniem, mimo że prowadzi działalność nieomal jednoosobowo, Księgarnia Gdańscy natomiast szybko wycofała się z utworzonego stowarzyszenia Cooltura na czytanie, ponieważ nie była w stanie nakłonić sąsiadów figurujących w charakterze członków, by płacili obligatoryjną składkę.

Ruch w kierunku deinstytucjonalizacji widoczny wśród części działaczy wynika wprost z oszacowania przez nich strat i zysków. Działacze uważają, że nie posiadają specyficznych umiejętności potrzebnych do pisanie wniosków. Oceniają tę czynność jako żmudną i skomplikowaną. Jest to zresztą strategia zdobycia środków obarczona dość dużym ryzykiem niepowodzenia, co wymaga dodatkowych nakładów pracy (a przecież działacze pracują głównie bez wynagrodzenia). Zdobycie dofinansowania okazuje się przy tym dopiero początkiem trudności. Problematyczne jest rozliczenie grantu, dostarczenie efektów pracy, kontrowersyjna kontrola organizacji nadrzędnej nad podmiotem działającym. Ta biurokratyczna otoczka towarzysząca potencjalnym korzyściom powoduje, że działacze, którzy raczej utożsamiają się z organizowaniem działań, a nie pracą biurową, nie czują się często na siłach, by próbować sił na tym polu. Gdy zatem zniknie potencjalna korzyść związana z możliwością uzyskania dofinansowania, nie ma żadnego powodu, by swoje działania utrzymywać w sformalizowanej formie – która to przecież również wymaga sprawozdań, walnych zebrań czy wykazywania efektów działalności. Ta dodatkowa, nie lubiana zresztą praca wydaje się działaczom rodzajem wymuszania, nieuprawnionego nadzoru i kontroli, których „lepiej uniknąć”.

Uporczywe unikanie instrukcji centralnych widoczne jest nawet wtedy, gdy wiąże się z korzyściami ekonomicznymi. Zdobywanie środków oparte jest więc raczej na kapitale społecznym organizatorów, związanym po pierwsze z byciem lokalnie rozpoznawalnym liderem, po drugie jednak z bazowaniem na wewnątrzgrupowej solidarności. Szczególnym wyrazem tego sposobu działania jest system opierający się na rudymentach kultury industrialnej. Największym lokalnym patronem, jak za dawnych czasów, jest najważniejsza i wciąż prosperująca we Włocławku fabryka, działająca poprzez Fundację Anwil dla Włocławka.

Ważnym sposobem działania w obu strategiach pozostaje spryt adaptacyjny (Drozdowski 2018: 87). W przypadku strategii wytwarzania dwóch kultur służy on ukryciu cennych zasobów w celu wytworzenia działań „na własny użytek”. W przypadku strategii uniku jest związany z koniecznością zapewnienia finansowania poza uznanym systemem. Prośby o wsparcie adresowane są więc raczej do lokalnych firm czy regionalnych fundacji aniżeli do podmiotów ogólnopolskich. Angażowanie rodziny, przyjaciół, zaznajomionych firm i instytucji czy lokowanie wydarzeń w darmowej przestrzeni publicznej – wszystko to jest skutkiem w pierwszej kolejności sprytu adaptacyjnego, pozwalającego zachować przynajmniej częściowe poczucie niezależności od grantodawców.

Ujawnia się tu niejednoznaczność tego, co możemy nazwać lokalną kulturą obywatelską, mocno zakotwiczoną w tym, co w centrum obciążone jest często etykietą „załatwiania przez znajomości”. I tak na przykład prywatne znajomości są uruchamiane, by „załatwić” wsparcie od lokalnego przedsiębiorcy, uzyskać zgodę na wykorzystanie praw autorskich, ale też pozyskać niezawodną publiczność (choćaby poprzez Uniwersytet Trzeciego Wieku). Te wszystkie działania mają równocześnie moc sieciowania podmiotów, a kontakt raz zawiązany (czy też odnowiony przy okazji jakiegoś celu) owocuje dalszą współpracą, jak na przykład wspólnie napisany artykuł czy spacer dedykowany seniorom, którzy przyszli na wystawę.

Ważną rolę działaczy jest więc pobudzanie mobilizacji społecznej, która przecież „jest wartością niezbędną do odwrócenia tendencji rozwoju sterowanego przez instytucje centralne ku inicjatywom lokalnym” (Obracht-Prondzyński, Zbieranek 2018: 152). Niebagatelnym, choć chyba często niezamierzonym efektem działań aktywistów jest więc coś, co Małgorzata Jacyno mogłaby nazwać „wyczarowaniem uspołecznienia” (Jacyno 2018: 62).

Z „unikowym” modelem działaniem wiąże się jeszcze jedna kwestia: do czego w ogóle służy kultura. Większość działaczy oddolnych traktuje możliwość zorganizowania wydarzenia kulturalnego jako wartość samą w sobie. Tymczasem granty narzucają konieczność wykazania korzyści społecznych związanych z odbyciem się danego wydarzenia. Kultura ma

więc za zadanie w pierwszej kolejności rozwijać kapitał społeczny, przyczyniając się do wytworzenia społeczeństwa obywatelskiego lub korzyści ekonomicznych. W tym sensie Marta Klekotko mówi o „kapitalizacji kultury” (Knieć 2020: 83).

Paradygmat rozwoju poprzez kulturę nie jest całkowicie obcy działaczom oddolnym. Działają oni często przecież właśnie z nastawieniem na ożywianie miasta („żeby wreszcie coś się działo”). Wydaje się jednak, że rozwój rozumieją zupełnie inaczej. Z ich punktu widzenia wartościowe jest już utworzenie samej ogólnodostępnej propozycji kulturalnej. Jest to współbieżne z tym, co zauważa Przemysław Sadura w „Praktykach kultury ludowej”: działanie sprawnych instytucji zapewnia poczucie bezpieczeństwa (Gdula, Lewicki, Sadura 2014: 109). Jest to również związane z kluczowym kapitałem kulturowym peryferii, jakim jest „godność” („u nas też się coś dzieje”). Tymczasem, jak zauważa Tomasz Zarycki, to właśnie godność pełni rolę „krytycznego zasobu jednostek i społeczności” (Zarycki 2009: 11).

Łączenie poprzez roszczeniwanie

„Gdzie jest świeża krew, która się tu pojawi? Bo my się tak naprawdę w tym samym garnku cały czas gotujemy”.

Gdyby więc spróbować zdefiniować kulturotwórczą rolę inicjatyw oddolnych poprzez czasownik, byłby nim z pewnością czasownik „łączyć”. Można go przy tym rozumieć na różne sposoby. Z perspektywy świata postrzeganego jako sieć przepływów działacze oddolni łączą, czyli „włączają”. Inicjatorzy działań oddolnych jawią się jako ci, którzy nie tyle dokonują autoryzowanego przyłącza, co włączają się w sieć „bokiem” i „na lewo”. Jest to włączanie dokonywane na własną rękę, równoległe i wbrew przydzielonym „transmisjom”.

Zgodnie z koncepcją rozwoju egzogennej peryferii powinny rozwijać się na skutek procesów rozprzestrzeniania się wiedzy i modeli działania z centrum na peryferie (Szczepański 1989: 106). Podążając zaś za koncepcją rozwoju endogennej, rozwój powinien być oparty na

zasobach lokalnych. Według trzeciego stanowiska to połączenie zasobów endo- i egzogennych jest kluczowe (Obracht-Prondzyński, Zbieranek 2018: 155). To, co mnie wydaje się decydujące, to nie tyle substancjalne połączenie różnych zasobów, ale jakość tych połączeń: owa „relacyjność”, a więc „zdolności do tworzenia nowych, nieistniejących dotychczas połączeń, relacji oraz wpływania na te istniejące” (Krajewski 2013: 38).

Nawiązując do teorii kapitału społecznego Roberta Putnama, można powiedzieć, że aktywiści dysponują dwoma jego rodzajami (Putnam 2008: 40–42). Pierwszy z nich to kapitał spajający (Putnam 2008: 40–41), nakierowany na wzmocnienie więzi wewnątrz społeczności. Kapitał ten związany jest z doświadczaniem wspólnotowości poprzez kulturę. Staje się ono „stelażem i zasobem dla zabiegów związanych z wypracowaniem kultury obywatelskiej” (Jacyno, Kukołowicz, Lewicki 2018: 16).

Kultura oddolna na obszarach zdegradowanych odgrywa bowiem ważną rolę w przeciwdziałaniu nierównościom, nie tylko związanym z centro-peryferyjnymi dychotomiami. Darmowa oferta, organizowana poza murami instytucji, w przestrzeniach otwartych, jak ulice, sprzyja niezobowiązującemu uczestnictwu, w którym nie trzeba dopasować własnego zachowania do narzuconych reguł. Z tego powodu działania oddolne mają szczególną moc włączania różnych grup społecznych: osób o bardzo różnych dochodach, zawodach, doświadczeniach, ale także ludzi w różnym wieku i o różnych poglądach politycznych. Ta spajająca rola kultury w miastach zdegradowanych, borykających się z licznymi problemami społecznymi, jak pauperyzacja czy przerwanie ciągłości pokoleniowej na skutek migracji, ma istotne znaczenie. „Łączyć” to bowiem nie tylko „włączać”, ale również „scalać”, „sklejać”. Takie pojęcie roli kultury bliższe jest koncepcji kultury jako spoiwa.

Drugim i nie mniej ważnym rodzajem kapitału działaczy oddolnych jest kapitał włączający (Putnam 2008: 42), używany do tego, by nawiązać połączenia poza własną społecznością. Paradoksalnie jednak szanse na silny kapitał włączający maleją często wraz ze wzrostem kapitału integrującego. Silna integracja wewnątrz społeczności może bowiem oznaczać skupienie się jej wokół wzorów wewnętrznych i uszczelnienie granic na

zewnątrz swojego obszaru. Tymczasem to, co robią aktywiści, jest działaniem wprost przeciwnym – to rozszczelnianie granic. Wydaje się, że obecnie najpilniejszym zadaniem działaczy oddolnych jest właśnie osłabienie podziałów między centrami a peryferiami i w ten sposób „zalepienie wyrwy” istniejącej między tymi dwoma obszarami.

Warto przy tym zwrócić uwagę na to, jaki charakter ma owa „wyrwa”. Mikołaj Lewicki mówi na przykład, że granica między centrum i peryferiami jest „porowata” (Lewicki 2018: 34). Wytwarzając kulturę „porowatą” na skutek mikroprzedsięwzięć nie tylko przepuszczających i filtrujących wpływy centralne, ale również twórczo montujących je z elementami kultury lokalnej, działacze mogą wpływ centrum „funkcjonalizować, dawkować czy profilować na rzecz potrzeb wspólnoty lokalnej” (Jacyno, Kukołowicz, Lewicki 2018: 9). Porowatość to więc możliwość kontroli wpływów centralnych poprzez ich twórcze adaptowanie do warunków lokalnych.

Cechą charakterystyczną działań oddolnych jest jednak to, że nie tylko przenoszą one pewne elementy kultury z jednej sfery do drugiej, jednocześnie je filtrując, ale problematyzują status samych granic. To, co należy do centrum i peryferii, miesza się ze sobą, stanowiąc byt transterytorialny. Jeżeli uznać, że rację mają ci, którzy uważają tranzytowość peryferiów za ich własność (Jacyno 2018), to być może aktywiści znaleźli sposób na to, jak tę tranzytowość obrócić na własną korzyść.

Jednocześnie nietrudno zauważyć, że wpływ działaczy oddolnych na kierunek rozwoju miasta i ważnych aktorów lokalnych pozostaje jednak dość marginalny. Wiąże się to z umiejscowieniem działaczy oddolnych, które Michał Podgórski nazywa „kulturą oboczną” (Podgórski 2012: 324). „Na obocznej składowej współczesnej kultury – pisze Podgórski – lokują się ci wszyscy, którzy nie mogą [...], nie chcą i nie potrafią ulokować się na jej składowej głównej. Oboczność to w takim samym stopniu konieczność, co wybór: uśmiechu i luzu zamiast powagi, pracy i radości płynącej z czystej wymiany zamiast zysku [...].” (Podgórski 2012: 324. Cyt. za: Drozdowski 2018: 95). Czasami właśnie dlatego szansa aktywistów na twórcze, globalne rozwiązania ma szansę się powieść – ponieważ są one na tyle niszowe, że mogą pozostać suwerenne.

Co zatem dalej ze średnimi miastami, zanurzonymi w tym, co Marek Krajewski nazywa „kulturą drenu”? „Przerwanie drenowania – pisze badacz – wydaje się możliwe wyłącznie na skutek dwóch procesów. Pierwszy z nich można określić mianem cudu, sprowadza się do samostnego objawienia się w obrębie tego rodzaju zbiorowości liderów. (...) Drugi proces walki z drenowaniem polega na próbie jego równoważenia dopływami. To wymaga jednak od aktorów funkcjonujących w centrum odkrycia w zmarginalizowanej społeczności miejsca, w którym można/ powinno się ulokować cenne zasoby” (Krajewski 2018: 104).

Nie sądzę, by był potrzebny aż cud. Wystarczyłoby, moim zdaniem, systematyczne wzmacnianie działających już aktorów przyczyniających się do żmudnego, codziennego procesu sklejania kultury. To właśnie bowiem sklejanie, scalanie, łącznie i rozszczelnianie wydaje się najważniejszą rolą na zdegradowanych terenach pozametropolitarnych, którą pełnią działacze oddolni.

Bibliografia:

- Certeau, M. de (2008). *Wynaleźć codzienność* (przeł. K. Thiel-Jańczuk). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Drozdowski, R. (2018). *Bunt peryferii. Peryferyjność buntu?* W: M. Jacyno, T. Kukołowicz, M. Lewicki (red.), *Kultura na peryferiach*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury (s. 85–97).
- Filiciak, M., Buchner, A., Danielewicz, M. (2014). *Kulturotwórcy – nie-kulturocentryczny raport o kulturze*. Warszawa: Centrum Cyfrowe.
- Gdula, M., Lewicki, M., Sadura, P. (2014). *Praktyki klasy ludowej*. Warszawa: Instytut Studiów Zaawansowanych.
- Jacyno, M. (2018). Imaginaria kultury lokalnej. W: M. Jacyno, T. Kukołowicz, M. Lewicki (red.), *Kultura na peryferiach*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury (s. 49–63).
- Jacyno, M. (2020). Region: potencjał, szanse i zagrożenia w czasie przejścia. W: K. Ciechorska-Kulesza (red.), *Kultura – tradycja – rozwój*.

- Perspektywy, konteksty, działania*. Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury (s. 19–30).
- Jacyno, M., Kukołowicz, T., Lewicki, M. (2018). Wstęp. W: M. Jacyno, T. Kukołowicz, M. Lewicki (red.), *Kultura na peryferiach*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury (s. 7–20).
- Jałowicki, B., Szczepański, M. (2010). *Miasto i przestrzeń z perspektywy socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Koryś, P. (2001). Peryferyjność a migracja niepełna. W: E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar (s. 188–205).
- Krajewski, M. (2013). W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze. *Kultura i Rozwój*, 1, 29–67. doi: 10.2478/kultura-2013-0003).
- Krajewski, M. (2018). Dopływy i dreny, rozlewiska i baseny. O kulturze peryferii. W: M. Jacyno, T. Kukołowicz, M. Lewicki (red.), *Kultura na peryferiach*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury (s. 98–108).
- Knieć, W. (2020). Rozwój, kultura i badania. W: K. Ciechorska-Kulesza (red.), *Kultura – tradycja – rozwój. Perspektywy, konteksty, działania*. Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury (s. 79–116).
- Latour, B. (2010). *Splatając na nowo to, co społeczne* (przeł. K. Abriszewski). Kraków: Wydawnictwo UNIVERSITAS.
- Lewicki, M. (2018). Przepuszczalność granic – natura, zmiana i reprodukcja symboliczna oraz społecznych granic peryferii. W: M. Jacyno, T. Kukołowicz, M. Lewicki (red.), *Kultura na peryferiach*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury (s. 27–48).
- Lewicki, M., Filiciak, M. (2017). Wynalezienie poszerzonego pola kultury. *Kultura i Rozwój*, 1(2). doi: 10.7366/KIR.2017.1.2.01.
- Olbracht-Prondzyński, C., Zbieranek, P. (2018). Dziedzictwo kulturowe jako narzędzie rozwoju regionalnego i lokalnego. Przypadek Pomorza. W: M. Jacyno, T. Kukołowicz, M. Lewicki (red.), *Kultura na peryferiach*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury (s. 133–166).
- Podgórski, M. (2012). O ekonomii i reklamie *handmade* oraz towarzyszącym im porządkom społecznym. Kontury kultury obocznej. W:

- M. Krajewski (red.), *Niewidzialne miasto*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana (s. 133–146).
- Putnam, R. (2008). *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Rakowski, T. (2009). Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego. Warszawa: Słowo-obraz-terytoria.
- Rewers, E. (2010). Subwersyjny podmiot w ruchu (wprowadzenie). *Kultura współczesna*, 2(64), 5–10.
- Skórzyńska, A. (2017). *Praxis i miasto. Ćwiczenie z kulturowych badań angażujących*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Słowińska, S. (2017). *Sensy oddolnych inicjatyw kulturalnych w interpretacji ich realizatorów*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- Springer, F. (2016). *Miasto Archipelag. Polska mniejszych miast*. Kraków: Karakter.
- Story, K. (2021). *Stąd. 150 drzwi pod jednym adresem*. Warszawa: Kontynenty.
- Szczepański, M. (1989). *Modernizacja, rozwój zależny, rozwój endogenny: socjologiczne studium rozwoju społecznego*. Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Wiśniewski, R., Pol, G., Płasek, R., Bąk, A. (2021). *Oswajając zmienność. Kultura lokalna z perspektywy domów kultury*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Witwicki, P. (2021). *Znikająca Polska*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Wołodźko, K. (2018). Kultura to za mało? Problemy społeczne, gospodarcze i instytucjonalne jako możliwa bariera rozwojowa lokalnych społeczności. W: M. Jacyno, T. Kukołowicz, M. Lewicki (red.), *Kultura na peryferiach*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury (s. 223–235).
- Zarycki, T. (2009). *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.